Pogorszenie.


Nie są wprawdzie one tak widoczne, jak kwestia wileńska, stanowiąca dotychczas główną i niemał jedyną przyczynę zatargu między Polską a Litwą niemniej mają swój wpływ niezaprzeczany, a wyraźnie ujemny na możliwości załagodzenia konfliktu.

Doniedawna prasa i opinia polska jednomyślnie miały do zarzucenia polityce litewskiej, że zanadto ulega inspiracjom niemieckim a często nawet można było spotkać się z zdaniem, że Litwa zaprzedana jest Niemcom całem i duszą. Zaostrzenie stosunków litewsko-niemieckich na tle Klaipedy zeskoczyło opinię polską. Zaczęły się rozlegać głosy, podające w wątpliwość trafiność dotychczasowych pogłów polskich na politykę litewską, a w związku z tem poczęto przebąkać o potrzebie i możliwości wspólnego frontu antyniemieckiego. Zaznaczyły się również tendencje pojednawcze ze strony litewskiej. Trwało to jednakże niedługo. Skutki paktu niegresji Polski z Niemcami niebawem dały się odczuć. Prasa polska przestała z zadzwonieniem podkreślać antyniemieckie zarządzenia rządu litewskiego w Klaipędzie, a jednocześnie coraz wyraźniej zaczęła się zarysowywać zwrot w sympatiach polskich względem Francji i odwrótnej.

Dwa projekty: związku bałtyckiego oraz paktu wschodniego, popierane przez Francję i Sowieci, a bardzo oziębłe traktowane przez Polskę, wytworzyły nową sytuację międzynarodową, w której Litwa i Polska znalazły się w obozach przeciwnych.

Związek Bałtycki w tej formie, w jakiej został utworzony, nie jest po myśli Polski, ponieważ z jednej strony wzmacnia on stanowisko międzynarodowe Litwy, z drugiej strony zaś stawia tamę dążeniom polityki polskiej do wciągnięcia państw bałtyckich, w szczególności Łotwy i Estonii, w swoją orbitę. Wizyta min. Becka w Tallinnie miała, zdaje się, na celu odciągnięcie Estonii od projektowanego związku. Jednakże związek doszedł do skutku. D. 29 sierpnia projekt traktatu został parafoLOWANY w Rydze, d. 12 września zaś podpisany w Genewie przez trzech ministerów spraw zagranicznych. Ratyfikacja jego w bilskiej przyszłości przez odnośnie rządy i parlamenty nie ulega wątpliwości.

Wprawdzie Litwie nie udało się sformułować artykułu o problemach specyficznych tak, jak tego pragnęła, jednakże układ ryski jest konsekwencją jej inicjatywy, popartej zresztą bardzo mocno przez Francję i Sowieci, upatrujące w związku Bałtyckim czynnik sprzyjający zawarciu tak pożądanego przez nie paktu Wschodniego.

Główny ów projekt, mający poziomie na celu pacyfikację Europy Wschodniej, w gruncie rzeczy jest skierowany przeciwnie Niemcom, to też nie dziwnego, że Niemcy kategorycznie wypowiedziały się przeciwko przystąpieniu do paktu Wschodniego. Obecnie najbardziej interesującym świat polityczny pytaniem jest, jakie stanowisko zajmie wobec niego Polska. Niechęć polskich czynników miarodajnych do projektu paktu Wschodniego wypłynie przede wszystkim z poczucia podrzędnej roli, jaką jej wyznaczyli inicjatorzy projektu: Francja i Sowieci. Z drugiej jednak strony otrwała odrzucenie propo-
Skarby królowej Heleny.

(Dokończenie).

Przezoróżność nakazywała zabezpieczyć stolicę Litwy i cały kraj przed tą ewentualnością. W tym celu wojewoda Radziwill zwołał naradę czterech poważnych dygnitarzy litewskich. Wspólnie uchwalone, że czterech dygnitarzy osobiście udają się do Heleny i, w imieniu króla Zygmunta, będą starą się odwieść ją od falsyfikatów krótkólat. Tak też uczynieli. By Helena nie mogła się wykręcić, powiedzieli jej: że znane są im jej wszystkie zamiary, a więc: chęć porozumienia Litwy z zawsze, plan wyzwicienia zeznanych skarbków, a nawet projekt owerowania Litwy pogranicznym powiatów i przyłączenia ich do Moskwy. W końcu dozadali — już na własną rękę — że jest życzeniem królewskim, by zamku bielskiego odtąd niuopuśczała i nie waża się jechać do Braszławia. Był to niejako areszt domowy królewski, więc nic dziwnego, że po wysłuchaniu tego oświadczenia panów litewskich, Helena wpadała w gniew i przybyłych do niej panów litewskich obrzucała obel-

Patrzcy francusko-sowieckiej mogłoby w oczach opinii międzynarodowej uchodzić za dowód tajnego układu polsko-niemieckiego, o którym wciąż szeroko się rozpuszcza prasa francuska i czeska, mimo oficjalnych zaprzeczeń ze strony polskiej.

Jakkolwiek bądź, nie ulega wątpliwości, że sytuacja międzynarodowa, od czasu powstania, „Trzeciej Rzeszy” i zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami, uległa radykalnej zmianie. Antagonizm polsko-niemiecki, stanowiący jeszcze nie tak dawno najbardziej palące zagadnienie w Europie i zagrażający stałe pokójowi, niepostrzeżenie utonił się, a przynajmniej się odsunął w daleką, mglistą przyszłość, natomiast nastąpiło mocne oświetlenie w stosunkach polsko-francuskich, które nie pozostało bez wpływu na perspektywy porozumienia pomiędzy Polską a Litwą.

Wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Ta sama Francja, która tak zabiegała o nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą, która nie szczędziła wysiłków, by skłonić upartą Litwę do uznania status quo i popierała politykę polską nad Bałtykiem, obecnie staje po stronie Litwy, zachęca ją do wytrwania w samodzielności, a niektórzy politycy francuscy nawet zdobywają się na akcenty wyraźnie antypolskie. Podobno posel Klimas jest dziś na Qual’Orszy mile widziany od ambasadora Chlapowskiego...


Czy jest to pogorszenie chłodów, czy na dłuższą metę — trudno w tej chwili przesądzać. Dużo będzie zależało od decyzji rządu polskiego w sprawie paktu Wschodniego.

W dniach 8—10 b. m. naród litewski obchodził uroczyście 60-lecie urodzin Prezydenta Republiki Litewskiej Andrzeja Smetony, noszącego za to honorowy tytuł „wodza narodu”. Niewątpliwie zasługi jubilatu dla idei narodowego i państwowego odrodzenia Litwy uznaje w całej pełni nawet opozycja. Ze względu na swój autorytet moralny i powszechny szacunek, jaki go otacza, zajmuje Smetona w społeczeństwie litewskim stanowisko wyjątkowe, które można porównać jedynie, mimo różnicy politycznej, do stanowiska Prezydenta Masaryka w społeczeństwie czeskim.

„Kurier Wieńcki” poświęcił jubilatu dłuższy artykuł okolicznościowy plów o تستис. Portret duchowy wodza narodu litewskiego został, naszemi zdaniem, ramalowym wieńcem i zadarczym rysy jego ideologii politycznej uchwycone trafnie. Ideologia ta, której dziś docenia obrożnia większość społeczeństwa litewskiego, jest wyrazarem naturalnego dążenia króla zdającego się narodowi do wyzwania i zachowania swej indy- widualności. Jest to stadium nieuniknione w procesie rozwojowym ziem b. W.Ks. Litewskiego. Idea historyczna wielko litewska czyli idea krajowa będzie siędła triumf dopiero po zapiskowaniu przez poszczególne narodowości, kraj nasz zamieszkałych, swych ambicji narodowych. Im prędzej to nastąpi, tem bliższy będzie okres dążeń syntezygic.
Głos równie aktualny, jak rzadki.

Tak rzadko spotyka się w prasie warszawskiej (wgłębko, nieszablonowym wyczerpaniu zagadnienia wileńskiego, zrozumieniem roli Wilna i świadomości sobie błędów popełnionych już i stałe popełniających w polityce Warszawy względem Wileńskich), że z prawną satysfakcją przedłużujemy niemal w całości artykuł niepodpisanego p. t. „Głos aktualny”, zamieszczony w dwutygodniku „Człowiek w Polsce”, wychodzącym w Warszawie pod redakcją p. Adama Uziemby.

Nie na wszystkie wywody anonimowego autora godziemy się bez zastrzeżeń. Nie trafia nam do przekonania zbyt entuzjastyczną oceną stanowiska grupy federalistów-demokratów w t. zw. sejmie wileńskim, określenie korespondencyjnym z Wilna w „Gazecie Polskiej” mianem doskonalszych zakrążych chwały na ironię z uwagi na ich powierzchowność i jasną tendencjonalność, niemniej ogólną ton artykułu i podejście jego autora do poruszającego tematu niezwykle korzystnie odbiło się na analogicznych elukucjach w prasie polskiej, o czem niemal czytelnicy mają możliwość przekonać się sami.

„Diarzysz sejmowi wileńskiemu — czytamy we wspomnianym artykule — nie jest znany tak powierzchownie, jakby na to załogował. Przemówienia wygłoszone wtedy przebrzmiały bez echa nieomal i rzadko kiedy znalazły pogłebienie w prace. Grupa ludzi, która w owym czasie najlepiej rozumiała sytuację, która na jej ulgę oceniła znaczenie Wileńskich, która w całej rozciągłości odczuwała całą wartość i treść naszego stosunku do Kowna — była niestety bardzo nieliczna, nie miała organu prasowego, nie mogła nadać nastrężenia. Zrozumienie, by zbyt silny, a znajomość mocy tkwiących w „przewodzie” — zbyt słaba, aby było można przekonującą ze zdrową myślą do powszechności.

Czas jednak najwyższy to, co zostaje zapomniane.

dróż. W parę bowiem tygodni rozeszła się po Litwie wiadomość, że nagle zmarła... otruta. Kronikarz bernardyński Jan z Komorowa przyczyni się do tego otrucia podaje dość święcie: że panowie (lecz jacy?) oboiwały się jej zdrowia, gdyż już kilka tęszywo wojska moskiewskiego zważało się w okolicy Braszowa, i tylko wiadomość o zmęczeniu Heleny spowodowała natychmiastowe ich odwrot w granice państwa moskiewskiego.

Tragedię a zagadkowy zgon cór Iwana III i Zofii z Paleologów, królowej Heleny, nastąpił 29 stycznia 1513 r., w osiemnastym roku pobytu w Litwie i siódmym jej wdzieniowaniu. historycy rosyjskiej regury analitycy, aż niezbytną mocno, zamiar jej uczciło ze skarbkami do Moskwy i dowodzi, że Radziwill porwał ją w świetleniu i więzi w zamku trockim.

Pochovan Helmet na jej życzenie, w podziu- mnnych soborach Prezunczeńskiego w Wilnie, przemianem nad jej grobem zawieszony był pierwotnie obraz M. B. Odigitrii, otrzymany w darze od Iwana i przywieziony z Moskwy do Wilna. Srebrna płyta grobowo ozdobiona była trzema herbami: moskiewskim, litewskim i polskim. Grobowiec ten istniał do r. 1810, gdy zbyt znać tablice, i już na miejsce dawnie nie wróciła. Trudniej ustalić, jaki dokładnie los spotkał proch Heleny.

Epilogem tragedii królowej Heleny była głosna sprawa depozytowa, tak ściśle z losem Heleny związana. Skoro tylko ucichły żałobne pisanije przerobowe w cerkwi Prezcystej, zaczęto uważać de- posyt ten za bezpański, co wzbudziło dość apetyki rozbicie. Niezazwyczaj żywał także pretensje brat zmarłej, car moskiewski Wasyl, ale niedawno sro- dzie pobity pod Smoleńskiem, skąd ratował się ucztęczka, nie miał poprostu ani odwagi, ani nieszkodliwego zbrojnie najać Wilno i zlośliwie skarbiec bernardynski. Nie brakowało też ochoty na te skarby Aleksandrowi Gasztoldowi, który ambityjn plany se- paratyści wcale dobrze godził się z zabiegami o wzrost i bez tego dużej fortunie własnej. Również pretendowali do skarbu tego panowie litewscy, podkreślając, że spadek po bezpotomnym zmierza wielkiej księżnej litewskiej Helenie winien przypaść tylko Litwie. Przekreślił jedynie zamiary tych wszystkich sprytnych bernardyńskich wileńskich, wśród których oczywicie znaczną większość stanowili wtedy Polacy, prowadzący zawsze w Litwie i na Rusi własną pol-
sze element może bardziej „przedsiębiorczy”, ale bynamniej nie najlepszy. Mgę — w żadnym państwie — żadne kresy tego żywiolu nie miały. Żyłio ideowy, żywiol pełen zapału, żywiol mocny jest na miejscu — duży go w ziemi Wilenskiej. Trzeba mu tylko na miejscu dać pole do pracy, trzeba, by na miejscu znalazł on pole nietykło do zarobków, ale dla ambicji twórczej, trzeba dać jemu na miejscu możliwość decydowania. Trzeba z Wilenszczyzny uczynić naprawdę samodzielną jednostkę, która przy Polsce będzie się trzymała nie mać postronka uczepionego gdzieś w Warszawie — ale mać własnego ciężarę i własną, nieprzyniesioną woli.

To tylko może na miejscu zdubić poczucie odpowiedzialności i wyzwolić siły zdolne do walki z tym wszystkim, co niszczy dziś rozwój ziemi Wilenskiej, co niszczy jej znaczenie, jako pomostu do Litwy, do narodu litewskiego, z którym pragniemy żyć nietykło w zgodzie, ale w bratskim porozumieniu. To porozumienie, którego kształt podobnie nędzno wypadnie nam precyzować, osiągnięte być może nie inaczej, jak przez Ziemię Wilenską*.

**Likwidacja Białoruskiego Gimnazjum w Nowogródku.**

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Wilnie zarządziło zamknięcie Gimnazjum Białoruskiego w Nowogródku. Krok ten Kuratorium motywuje podobno niedostateczną frekwencją uczni, tymczasem kierownictwo pomienionego gimnazjum informuje, że w roku bieżącym wpłynęło 38 podań z prośbą o przyjęcie do klasy pierwszej.

Nawet ugodowy „Rodny Kraj” wyraża wątpliwość co do słuszności motywów Kuratorium i ze swej strony podaje inne przyczyny likwicacji a mianowicie: 1) szerzenie się wpływów komunistycznych w środowisku uczniowskim, 2) prowokowanie młodzieży przez podejrzane indywidualizm z „drugi stron”, 3) całkowite zwolnienie wsi białoruskiej, 4) upaństwówienie gimnazjum i związane z tem podwyższenie znaczne opłat szkolnych.

Pierwszy z podanych wyżej punktów dziś można uważać za nieaktualny. Wprawdzie wykrywano w gimnazjach białoruskich „jacekiet” komunistyczne, lecz to się odnosi do minionych czasów, kiedy modna u Białorusinów przychylność lub pobłażliwość dla ustrójów sowieckiego była marzą opozycji do systemu panującego u nas. Bolszewizm dla wielu Białorusinów był symbolem protestu i walki o wyzwolenie. Dzisiaj sytuacja zbyt się zmieniła, by wspomniany punkt traktować na serio. Nałoziam dalsze trzy punkty, a szczególnie traktując o upaństwowaniu gimnazjum miały niewątpliwie wpływ decydujący na los białoruskiej placówki w Nowogródku.

Jak wiadomo, upaństwówanie gimnazjów białoruskich poprzedziła walka społeczeństwa białoruskiego o zachowanie swoich uczeni w ręku tego społeczeństwa. Po paru latach okazało się, że stanowisko sfer białoruskich było słuszne. Przejęcie szkół przez państwo okazało się tylko etapem na drodze do likwidacji ostatecznej szkolnictwa białoruskiego. To też zamknięcie gimnazjum w Nowogródku, a ściślej mówiąc filii białoruskiej przy gimnazjum polskiem im. Mickiewicza dla nikogo nie było niespodzianką, jak nie jest niespodzianką śmierć wycieczkowca lub schorowanego człowieka, dogorywającego na ręku obcych pielęgniarek.


ską politykę. Zresztą tedy pokierowali oni sprawę tak, by wszystka majątkowośćヘny, wynosząca ogromną na owe czasy sumę 400.000 dukatów (za którą można było nie jedną, lecz parę wojen prowadzić), przypadała wyłącznie Polsce. Dokonać tego umieli, mimo że wojewoda Radziwiłł, jako wynerowany tradycjoniści samodzielnej Litwy, wcale nie popierał tej polityki białoruskiej. Ominęli więc jego i powiodomili inną drogą króla Zygmunta, podczas pobytu tego w Poznaniu. Król, który nie wiedział o depozycie, szczęście się ucieczał nowiną i zaraz polecił temu wojewodzie Radziwiłlowi dokonać, wobec czterech dostojników litewskich, inwentaryzacji zawartego w czternaście skrzyniach skarbów i następnie przenieść go do zamku wiłońskiego, gdzie ma, pod bączną opiekę wojewody, pozostać do przyjazda monarchy do Wilna. Przykro odczuł wojewoda Radziwił i to nieoczekiwane zarządzenie królewskie, lecz zastosował się do woli Zygmunta. Kosztowności było tu moc (piędziale, preciosa, saya, szpalerzy i arrasy, futra i w. in.), więc czterej notarjusze — trzech łączników i jeden ruski — pracowali tu od rana do wieczora, spisując przedmioty.

D. 24 czerwca tegoż roku opłynął do Wilna król Zygmunt. Wojewodą już był Gasztold, a podskarbiem Abraham (?) i im powierzono przewiezę depozyt do zamku. Szesnaście koni użyto do przewieznienia. Po rozpakowaniu skrzyń i odpowiednim ułożeniu skarbów, król Zygmunt, aż nawyknął do oglądania bogactw, zdumiał się ujrzawszy taką ilość bogactw i tak niezwykłych ich dobór. Odparł hojnie panów, co inwentaryzację dokonali, a o. godzianowi wiłońskiemu obiecał promować na wakujące urzędy świeckie jego braci rodzonych. Królowa Bona też przyznała porobić dla kościoła białoruskiego w wiłońskich, ortodoksyjnych fundacji, aż te później ostatecznie weszły do klasztoru w Wilnie, później w również z wzajemnymi korzyściami, duszą i obowiązany z uwagi na biliardy, dodał: „doszła się tylko... obiecanka cacańka. Taką nagrodę zwykle otrzymują ducrumy, gdy się powodują z uwagi na utylnierami.
Galerja Cziurlionisa w Kownie.

(Dokończenie).

Całosć, obejmująca do 12.000 eksponatów, oce-
nionych na milion litów zgórą, jest zgropułowana
w 2-mlu następujących działach: I. Twórczość Cziur-
lionisa. II. Dzila innych plastyków litewskich. III. Da-
wne malarstwo i zabytki kultury (otwory 21 X 1926),
IV. Sztuka ludowa (otw. 10 XII 1927). V. Zbiór po-
większonych zdjęć fotograficznych krzyżów i kapli-
cznych litewskich (otw. 26 VIII 1926). VI. Grafika i ry-
cłny ludowe litewskie (otw. 19 IV 1927). VII. Numi-
zmatyka i VIII. Fototeka.

Osią zbiorów są dzieła Cziurlionisa (217) i pla-
styków litewskich nowoczesnych (ok. 250 obrazów
i rzeźb), pośród których na szczególną uwagę za-
sluguje oryginalny talent malarza rodzajowego Ada-
ma Galdkasas.

Dział sztuki dawnej i obcej mimo swego przy-
padkowego powstania posiada dzieła malarskie pier-
wszorzędnego znaczenia.

Mianowicie w r. 1930 kupiono od oryginalistą hr.
Alfredu Tyszkievicza z Birż za 15.000 tys. dolarów
10 obrazów: „Chryzostom na krzyżu”, uchodzący za
oryginał Rubensa, „Myśliwy i dziecku” Alberta
Cypra (1605—1672), 2 sceny batalistyczne Jacques
Courtisour Bourgulon (1628—1679), 2 widoki we-
neckie Canalleta, autportret Bacciarelliego iz akwa-
rela Juliusza Kossaka podpisane i datowane r. 1872—
„Ss. Roman Sanguszko pod Ostroleką”, „Ss. Roman
Sanguszko na koniu” i „Stado ks. R. Sanguszki.

Przedmetu w r. 1925 otrzymano w depozytj
od Państw. Komisji Archeologicznej 269 obrazów
malarstwa, rzeźby, mebli, porcelany i innych przed-
miotów artystycznych, złożonych w rezydencji
książąt Oginskih w Plungianach, pow. telszewskim,
lecz o prawo własności do tych zbiorów toczy się
jeszcze proces sądowy. Znajdują się w tym portrety
ks. ks. Oginskich z w. XVII—XIX z pięknym portre-
tem Michała Kleofasa Oginskiego, portretem Józefa
Grassiego (1757—1838), „Zgrom. króla Stanisława
Auguta”, domniemanie Bacciarelliego, dobrze obraz
„Zwstawianie” niewiadowomego autora, portret żyją-
cej w Poznaniu ks. Marii z hr. Skórzkich Michal-
owej Ogiskiej, malowany przez Kazimierza Mor-
dasewicza, i popiersie tejże z białego marmuru dzia-
dła Marcelego Gójskiego.

Dodać do powyższych jeszcze należy pocho-
dracze z innych źródeł: portret dziewczynki z r. 1808
malowany przez Francusa François Xavier Fabre’a
(1765—1837), 2 miniatury pracującego w Polsce
Aleksandra Molinarego (1772—1831), twórcy artyst-
skich polskich: Franciszka Smuglewicza—duża scena
z dzieł rzemiosł i szkic piórki (kupiony w Paryżu),
Jana Rustema—portret niewieści, Jana
Damela—20 szkiców olówekowych, syberyjskich (kup,
k antykwarski w Kownie) i widok architektoniczny
Jana Ksaw. Kaniiewskiego—portret męski mal. w Pe-
tersburgu w r. 1859, Michała Elwira Andriolego—
portret L. Zaleskiej, Edwarda Römera (zm. 1900 r.)
duży portret poety religijnego litewskiego ks. Anto-
niego Drozdowskiego-Strazdelisza z roku 1877 i wie-
le innych dzieł cennych niewiadomych artystów.
Wspomnmy nadto portrety stare: kantor w. litewskiego
Krzyżpasa Pasa (1621—2684) i jego żony Kary z La-
skarsów, fundatorów niezrównanego kościoła Ka-
medulów w Pożajściu pod Kownem i biskupa w.-
Abrahama Wony, założyciela w r. 1635 klasztoru
Kocioł garnkowi przygania...


Dla przykładu można przytoczyć wywody kongresowe p. Olgiarda Czarnowskiego. Wystąpił on z zarzutem, że bolszewicy fałsują statystykę narodowościową na niekorzyść Polaków.

Chodzi o ludność polską, zamieszkałą obecnie na terenie Białorusi i Ukrainy w granicach Związku Sowieckiego. By nie być gołosłownym, p. Czarnowski powoływał się na statystykę rosyjską z pierwszej połowy ubiegłego stulecia, według której na ziemiach litewsko-ruskich Polacy stanowili rzekomo trzecią część ogólnej ludności. Po powstaniu r. 1663 obliczenia rosyjskie dla uprzedzenia polityki ruskicy w krajach rosyjskich wskazują już tylko baro poznane odsetki Polaków w wspomnianych ziemach. Po południu państwa polskiego, w województwach wileńskich, bialostockich (część wschodnia), no-wogórskich, połuskim i wołyńskim według nowej statystyki ludność polska ogółem stanowi 36,6%. Na innym miejscu, według polskich obliczeń, ludność polska województwa nowogórskiego ma sięgać do 52%, a ponad 70% w województwach wileńskich i bialostockich. Ponieważ w tych obliczeniach polski stan posiadania wygląda tak imponujący, p. Czarnowski z oburzeniem stwierdził, iż na ziemiach, pod każdym względem niewiele różniczących się od tzw. Kresów Wschodnich, tuż za granicą polsko-sowiecką statystyka sowiecka ludności polskiej prawie nie wykazuje. Istotnie. Po zawarciu pokoju w Rydze granica polsko-sowiecka w świetle
Piszą do nas.

Szklodwi korespondenci.

Jako mieszkańc pow. święciańskiego, urodzony tu i znający dobrze miejskie stosunki z za- ciekawieniem przeczytaliśmy korespondencję p. Bronisława Owczynika o działalności społeczno po- litycznej duchowieństwa katolickiego w pow. świę- ciańskim, zamieszczoną w „Kurjerze Wileńskim” z dn. 23 sierpnia b. r.

Nie jesteśmy klerykałem i potrafię krytycznie patrzeć na działalność duchowieństwa, lecz to, co znalazłem we wspomnianym artykule, obudziło mnie tylko niesmak, a niektóre ustępy napełniły mnie nawet obrzydzeniem.

Autor na wstępie wyznaje, że waha się, czy ma poruszać drażliwy temat. „Zabieranie publiczne głosu w sprawie duchowieństwa — pisze dalej — jest rzykiem i do pewnego stopnia zuchwalam. Za- krzycza, zazwyczaj: bezbożnik, bolszewik, wywrotco- wiec...”


Pomijam naiwność wygłaszaną przez p. Ow- czynnika poglądów, w rodzaju tego, że „powiat nasz nie posiada zwartej ideologicznej, nie można tu wytłumaczyć jakiegoś jednego głównego a ogólnego celu, około którego możnaoby skupić siły twórcze członków wszystkich narodowości”. Nietykło pow. święcielski, ale i wszystkie inne w Wileńszczyźnie nie posiadają tej wartości. Dobre, interes kraju mogłoby być tym wspólnym celem, któryby jedno- czyli wszystkie twórcze siły na naszym terenie, a na przeszkodzie temu stał liczny zastęp panów Ow- czynników, którzy, stanowiąc element napływowy, z nas uciekają się niestety nie są zdolni zrozumieć idei krajojowej, a muszą nawet ustosunkowywać się do niej wrogo. A te cele i działania, którym hol- dują panowie Owczynnicy, są znów obojętne i obce żywołomowi miejscowym. Sąd nieuniknione dysonanse.


Ale p. Owczynnik, będąc przybyszem i nie or- jentując się w stosunkach miejskich, uważa wszel- ką działalność narodową litewską za wywrotową i antypaństwową, ubolewając, że władze bezpieczeństwa mają do pobiczeń dostaje bardzo utrudniono. Ten szczegół przemawia poniekąd na korzyść p. Owczynnika, dowodzi bowiem, że nie jest konfi- ternie nowoczesnym, o co łatwo go bynajmniej po- sądzić, w przeciwnym bowiem razie wiedziałoby do- brze, że władze bezpieczeństwa bynajmniej nie są tak bezsilne, jak to autorowi się wydaje. Jeżeli nie innych rzeczy, tylko i tylko tak antypatyczną dla p. Owczyn- nika działalność, to księga Litwiniów, to dlatego, że są lepiej poinformowane od p. Owczynnika i lepiej się odceni oriuntują w tem, co wolno czynić, a co jest wykroczeniem przeciwko prawu.


„Niedawno gruchnęła wieść — czytamy w kore- spondencji — że Litwa Kowieńska dostarczy dla Li- twinów w Polsce w większej ilości zboża i ziemniaków. Ksiądz wysyła swoich zaufanych do poszcze- gólnych wsi z polemieniem, aby zebrali podpisy po-
Bibljografia.

Stefan Rosiak. Prowincja Litewska Siestr Miłosierdzia. Wilno 1933 (?). Str. 311. Ilustr. 3.

Polskie Siostro Miłosierdzia, zwane Szarytkami, wydały, dla uczczenia 300-lecia założenia swego zgromadzenia, nową a cenną pracę p. Stefana Rosiak-ka, zasłużoną badacza naszej kościelnej przeszłości, poświęconą dziejom prowincji litewskiej tej kongregacji. Wydanie przed kilku laty „Bonifratrów w Wilnie” i nieprzerwane odtąd obcowanie z materiałem archiwalnym naszych kościołów i klasztorów przygotowało autora do podjęcia pracy większej, jaką jest niniejsza, a będąca właściwie monografia, nie zaś tylko „szkicem z dziejów martyrologii kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim”.

Obrany temat został historycznie opracowany

OD ADMINISTRACJI.

Uprzeźmie prosimy Sz. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na kwartał III i drugie półrocze.

Drobne kwoty najlepiej przesyłać w znaczkach pocztowych.

P. K.